Nr. 196. We Lwowie, Sobota d. 25. Sierpnia 1866. **Rok V.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 75 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii. . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournecelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ajencja moskiewska w Galicji.

II.

Pisma niemieckie wyznanie galicyjskiej ajencji moskiewskiej, iż dąży do przetworzenia Rusinów na Moskali, biorą jako nowy objaw i rozwodzą się nad przyczynami, co tych ludzi do podobnego kroku skłonić mogło. Każde z tych pism wedle swej potrzeby wyszukuje przyczynę tego zjawiska.

Zukunft np. uderza na Polaków. Polacy są temu winni. Uciskali narodowość Rusinów, nie chcieli jej równouprawnić, więc Rusini uciekają się teraz w swym ucisku o pomoc do Moskwy.

Aleźbo w swej manifestacji organ ajencji moskiewskiej wyraźnie powiada, iż Polacy usiłują zorganizować osobną narodowość Rusinów, dźwignąć język ludowy Rusi, rozwinąć go w piśmienny. Lecz ajencja moskiewska tego sobie nie życzy, jak najmocniej przeciw temu protestuje. Ona chce, aby Rusini stali się Moskalami, a tu Polacy im przeszkadzają, i właśnie pracują nad tem, aby genetycznie z ludu rozwinąć narodowość Rusinów!

Czasby już było, aby *Zukunft* zaniechała raz swej obrony Rusinów przeciw Polakom i nie bałamuciła świata fałszami. Lepiej jest jawnie i otwarcie wystąpić za tworzeniem w Galicji moskiewskiego z Rusinów narodu, jak to uczyniło *Słowo* i wyraźnie powiedzieć, że Polacy temu są przeciwni i usiłują Rusinów od zmoskwicenia zasłonić przez dźwiganie osobnej narodowości Rusi. Przecież *Zukunft*, mieniąca się organem Słowian, do tego stopnia powinna być obznajomiona z przedmiotem, iż organa ajencji moskiewskiej w Galicji, narzekając ciągle na ucisk narodowości russkiej, Rusi, russkich ludzi, nie rozumieją pod tem narodowości Rusinów, lecz narodowość moskiewską!

Po co *Zukunft* bałamuci czytelników swych, iż ta tendencja, stania się Moskwą, dopiero teraz się pojawiła? Tendencja ta zaszczepiona jest przez ajencję moskiewską w ruskiem seminarjum wiedeńskiem od r. 1835, była i jest tam ciągle starannie przez Moskwę pielęgnowana, a owoce jej widzimy teraz w tych ludziach, co z tego seminarjum wyszli i podług z góry założonego planu działają i szerzą swą propagandę dalej. Ajencja ta owładnąwszy szkoły i konsystorze, wprowadziła za Schmerlinga graždankę, skoropis, a w końcu i język moskiewski nietylko do pism swych prywatnie lub przez stowarzyszenie swe wydawanych, ale nawet do szkół normalnych i gimnazjalnych wciska język moskiewski jako wykładowy. To co *Słowo*, w słabej chwili, wypowiedziało otwarcie, to ajencja ta przeprowadzała milczkiem od dawna. *Słowo* samo przyznało, że hrabia Gołuchowski nie sprzeciwiał się rozwijaniu narodowości i języka Rusinów, lecz walczył przeciw narzucaniu w Galicji języka moskiewskiego, przeciw moskwiceniu Rusinów. Nie dla tego więc powstaje *Słowo* i cała ajencja moskiewska przeciw mianowaniu Polaka a mianowicie hr. Gołuchowskiego kanclerzem lub namiestnikiem, iżby się obawiało ucisku przez to Rusinów! Ajencja moskiewska obawia się, iż hr. Gołuchowski stanowczo przetnie wszelkie moskwicenie Rusi, iż złamie organa tej moskiewskiej propagandy, iż z rąk moskalofilów odbierze szkoły a z szkół wykluczy język moskiewski, a wprowadzi rodzimy ruski. Takiego to ucisku Rusi lęka się *Słowo* z swą ajencją moskiewską! Jeżeli *Zukunft* jest przekonania, że Ruś galicyjska powinna stać się Moskwą, przyjąć język moskiewski, porzucić unią a przejść do szyzmy, to niech otwarcie wypowiada swe zdanie, ale niech nie kryje prawdy pod korcem i nie bałamuci nikogo lamentami nad uciskiem Rusinów przez Polaków! Skoro organ lwowski ajencji moskiewskiej przyznał się już raz otwarcie, iż takie zasłainanie się osobną narodowością Rusinów, takie narzekania na ucisk Rusi przez Polaków, były tylko manewrem jego partji, a w samej rzeczy Polacy chcieliby język ludowy Rusinów, narodowość ich dźwignąć, to niechże i wierna dotąd poplecznniczka *Słowa*, *Zukunft*, pójdzie za tym przykładem, i przestanie raz swe inwektywy rzucać na Polaków, jakoby uciskali Ruś, a niech pisze, że Polacy uciskają Moskali galicyjskich. Za to gniewać się nie będziemy.

Z innego stanowiska zapatrują się inne wiedeńskie, mianowicie centralistyczne dzienniki na stosunek Polaków i Rusinów w Galicji. Im się zdaje, że wszyscy Rusini w Galicji chcą zostać Moskalami! Nie znają stosunków tutejszych, nie wiedzą, że to bardzo drobna partja Rusinów łączy się z ajencją moskiewską, a ogół Rusinów jest najprzeciwniejszy moskwiceniu, Moskalom. Głównie przez wzgląd na tę antypatię ogółu ludu do Moskwy, owa ajencja moskiewska i jej koterja kryła się z swemi dążeniami, nie przyznawała się otwarcie, iż dąży do Moskwy i szyzmy. Wzburzenie, jakie między ludem wywołały zmiany w dotychczasowym obrządku unickim, upodobniające go z szyzmą, znane jest powszechnie i spowodowało nawet Schmerlinga do wmięszania się i zakazania tych zmian. I dzisiaj jeszcze *Słowo* tumanić musi lud podsuwaniem mu zamiast wyrazu m o s k i e w s k i lub r o s s y j s k i, przez dwa *s (ss)* pisanego przymiotnika r u s s k i. *Słowo* liczy na ograniczoność ludu, iż się nie pomiarkuje co znaczy przymiotnik r u s s k i, przez *Słowo* używany do oznaczenia Moskwy, Moskali, jak lud od wieków nazywa sąsiadujący z nimi naród. Ale spytaj się ludu ruskiego, czy chce zostać Moskalem, to się przeżegna krzyżem świętym jak na wspomnienie szatana!

Niedorzeczne wywody centralistycznych dzienników, iż to federalizm wywołał, stworzył dążenie Rusinów do Moskwy, a tylko centralizacja to dążenie wstrzymywała i wstrzymać zdoła, jest tem samem co spryt schwytanego złoczyńcy, wołającego śród zbiegowiska na tego co go schwytał: „Trzymajcie go, to złodziej!“ Właśnie centralistyczne rządy wywiodły tę partję, oddały jej wpływowe stanowiska, powierzyły jej zarząd szkół, protegowały ją przy wszystkich nominacjach.

Za rządów Schmerlinga dopiero wprowadzono graždanke i skoropis moskiewski i język moskeiwski do książek szkolnych, do wykładów w Galicji. Pomijano zaś głosy inteligencji ruskiej, protestującej przeciw temu moskwiceniu, dla tego, że ta inteligencja była przeciwna centralistom, centralizacji i szła w tym względzie reka w reke z Polakami. Na sztucznych podstawach utrzymująca się partia centralistyczna wiązała się z wszystkiemi najszkodliwszemi w przyszłości dla państwa żywiołami. Aby się tylko dziś utrzymać przy władzy, aby zyskać kilkanaście głosów w Radzie państwa, nie zważano na jutro. Kwestja galicyjskiej Moskwy, którą się nawet centraliści teraz trwożą, jest właśnie bezpośrednim skutkiem błędów, które rząd centralistyczny popełniał. I właśnie ajencja moskiewska w Galicji, ci Moskale galicyjscy, niczego się tak mocno nie boją, jak autonomii krajów koronnych, jak systemu federacji w Austrji, widząc w nim pewny upadek swój, a popierają centralizacje, jako jedyną formę rządu, która dla ich działalności dalszej jest najkorzystniejsza.

Przegląd polityczny.

Wydział krajowy odbiera właśnie od władz rządowych fundusze krajowe, które od dnia 1. października rb. będą już pod zarządem Wydziału. Rokowania między Wydziałem a rządem, w którego imieniu traktował z Wydziałem prezydent komisji krakowskiej, a komisarz rządowy w sejmie lwowskim pan Possinger, są już pokończone, trudności wszelkie usunięto tak, że nie ulega już żadnej wątpliwości, iż wszystkie pod zarządem c. k. władz rządowych zostające dotąd fundusze w zarząd Wydziału z dniem 1. października przejdą.

Ministerjalna *Const. Oestr. Ztg.* pisze: „Środki finansowe, których ma użyć teraz c. k. urząd, były w zeszłym tygodniu przedmiotem licznych rozpraw w kołach finansowych. Usunąwszy obawę pożyczki przymusowej i redukcji procentów, wrócono znowu do pomnożenia pieniędzy papierowych i podwyższenia podatku od kuponów. Nie znamy zamiarów wysokiej administracji finansowej, i nie mamy też tutaj ani miejsca, ani powołania do stawiania wniosków w tym względzie. To jednak możemy z pewnością przypuszczać, że rząd nie myśli bynajmniej o tem, by teraz, kiedy nadchodzą nadzwyczajne obawy, ubytku podatków, powiększać ciężary podatkowe kraju. Środki administracji finansowej, mogą w każdym razie zmierzać tylko do tego, by z jednej strony powiększyć siłę podatkującą kraju, i zabezpieczyć tym sposobem dochody państwa, a z drugiej umniejszyć wydatki państwa, a tem samem także ciężar podatkowy kraju. To trudne i wielkie zadanie może rozwiązać rząd tylko wspólnie z ludem, i rozwiązanie jego musi być przeto pozostawione reprezentantom ludu. Nim jednak rząd będzie w stanie przedłożyć reprezentacji ludu odnoszące się do tego wnioski, musi on zaradzić potrzebie chwilowej, i zdaje nam się, że żaden inny środek nie byłby stosowniejszym do zaspokojenia jej wedle możności, jak odpowiedne pomnożenie środków cyrkulacji, i to w takim rozmiarze, by stosowna część ich mogła być użytą na cele produkcyjne, popierające dobrobyt narodowy, handel i przemysł, i powiekszające tym sposobem siłę podatkującą kraju. Równocześnie z tem wypadałoby naturalnie poczynić także rozporządzenia ku zmniejszeniu wydatków państwa, a tem samem także ciężaru podatkowego kraju, ale to będzie zapewne pozostawione do dalszych spólnych obrad; na wszelki sposób jednak nie można prawie przypuszczać, by przedtem jeszcze miano przystąpować do osobnego środka podwyższenia podatku od kuponów.“

Sprawa ruska w Galicji, a właściwie otwarte wyznanie wiary politycznej stronnictwa ruskiego, którego *Słowo* jest organem i w którego imieniu oświadczyło, że w Galicji nie ma właściwie Rusinów, lecz że są Moskale, że więc i nie ma kwestji ruskiej, lecz tylko moskiewska, sprawa ta dała miedzy innemi także *Pressie* wiedeńskiej i *Wandererowi* temat do osobnych wstępnych artykułów. Każdy z wspomnianych dzienników stosownie do dażności, którемi sie kieruje, na całą tę sprawe się zapatruje. *Presse*, znana ze swych centralistycznych dażności, korzysta z manifestacji *Słowa* w właściwy sobie sposób. Nie tai ona swego oburzenia z powodu nielojalnej manifestacji Rusinów, nie tai, że manifestacja ta cała jest skutkiem uczynionego w roku 1848 przez hr. Stadiona „wynalazku,“ dodaje jednak zarazem, że to Polacy sami temu winni, że Rusini teraz wzdychają do Moskwy, bo dla czegoż chcą Polacy mieć koniecznie hr. Gołuchowskiego kierownikiem spraw galicyjskich? Z długiego, zawiłego rezonowania *Pressy*, która Rusinów i strzyże i goli, wynika ten sens moralny: iż federalizm Austrję zgubi, a jedynie centralizacja ją zbawić może. Na poparcie swego widzenia rzeczy powołuje się *Presse* na Rusinów galicyjskich, którzy najzaciętszymi mają być przeciwnikami federacji. „Tylko w państwie zcentralizowanem — pisze *Presse* — oświadczyli przewódzcy ruscy, znajduje Ruś ochronę swojej narodowości i rękojmię dla jej rozwoju. System federacyjny ma w Rusinach jak i we wszystkich słabszych narodowościach, stanowczych przeciwników.“ Manifest Rusinów galicyjskich służy więc centralistom wiedeńskim za broń przeciw dążnościom wszystkich ludów Austrji, za broń przeciw ministerstwu, za broń przeciw najskromniejszym żądaniom Polaków, bo zdaniem *Pressy*, Rusini oświadczaja, iż są Moskalami, dlatego, że Polacy chcą Gołuchowskiego, dla tego, że Austrja nie ma być nadal rządzoną według dotychczasowego systemu centralistycznego, dla tego, że Austrja i jej kraje mają się rządzić autonomicznie, że jak we wszystkich krajach konstytucyjnych, tak i u nas i w Austrji w ogóle nie mniejszość, lecz większość ma rozstrzygać.

Inne wnioski wyprowadza z ruskiej manifestacji *Wanderer*. Upatruje on w niej nowy dowód nieprzyjaźni moskiewskiej przeciw Austrji, nieprzyjaźni, która teraz, zwłaszcza od chwili, gdy Austrja wykluczona z Niemiec i z Włoch będzie się musiała zwrócić na Wschód ciągle wzmagać się będzie. Prędzej lub później musi przyjść — powiada *Wanderer* — do stanowczej między Austrją a Moskwą rozprawy, do krwawej decydującej wojny. „Zmienione położenie polityczne zmusza Austrję na nowe wstąpić tory, nową dla swej polityki zewnętrznej obrać drogę. Austrja nie może patrzyć obojętnie na wzmaganie się potęgi nieprzyjaciela, który w przyszłości nierównie niebezpieczniejszym będzie dla bytu i powodzenia państwa niż były Prusy.

„Nic życzymy sobie, aby Austrja zaraz wyzywała Moskwę do walki, bo obowiązkiem jest austrjackich mężów stanu długie lata jeszcze unikać wojny. Nie możemy jednak taić tego, że prędzej czy później do wojny z Moskwą przyjdzie, chyba żeby Austrja zechciała przyjąć rolę uniżonego Moskwy wazala, gdyby chciała wobec Moskwy zająć takie upadlające stanowisko, jakie dostało się w udziale średnim państwom Związku północno niemieckiego wobec Prus. Czy kwestja galicyjsko-ruska, czy kwestja Dunaju, czy kwestja podbicia księztw rumuńskich, czy też w ogóle kwestja wschodnia, my zostaniemy zmuszeni do wojny z Moskwą mimo naszej woli, a nawet wtedy, gdybyśmy ponosząc ofiary, chcieli jej uniknąć. Trwożliwymi nigdy być nie powinniśmy, bo i w polityce sprzyja szczęście odważnym.

„Dziś jednak żądamy od naszych mężów stanu, aby mieli na oku możliwość wojny z Moskwą. Nasze zapatrywanie nie opiera się na zasadniczej nieprzyjaźni do Moskwy, lecz na niezachwianem przekonaniu, które czerpiemy z życia politycznego państw w ogóle, a z życia politycznego Moskwy w szczególności, a czego są poparciem wymownem tradycje polityki moskiewskiej w kwestji wschodniej i najnowsze „jęki boleści“ Rusi galicyjskiej, będące echem moskiewskiem. Jeżeli Moskwa kuje plany na naszą zgubę wyrachowane, nie możemy i my przecież zaniedbywać misji naszego państwa i dawać ją wyzyskiwać na korzyść Moskwy. Austrja jest wprawdzie mniej potężną niż jej rywal wschodni, ale pozorna siła i potęga nie zawsze są w stanie doprowadzić do zwycięztwa. Rząd państwa pruskiego, liczącego tylko 19 milionów ludności, zwyciężył Austrję, liczącą 36 milionów mieszkańców.

„Jeżeli głosy moskiewskie podżegają austrjackich Rusinów do zdrady stanu, i żądają anneksji Galicji aż po Karpaty, to my jednak nie chcemy równemi odwdzięczać się machinacjami, choć jesteśmy przekonani, że wszystkie zachodnie prowincje Moskwy, które niegdyś należały do państwa Polskiego, w razie, gdyby przyszło do swobodnego głosowania, oświadczyłyby się pewnie prędzej za Austrją niż za Moskwą. My jesteśmy zadowoleni moralnemi zdobyczami, przemawiamy za niemi i domagamy się narodowego zabezpieczenia państwa na wszystkie wypadki.

„Nie dziennikarstwa zadaniem jest pokonanie nieprzyjaciela, lecz rządu. Zadaniem dziennikarstwa jest baczenie pilne na nieprzyjaciela zewnętrznego jak i wewnętrznego. Jeżeli rząd będzie swoje pełnił obowiązki jak i dziennikarstwo swoje, to drugi Koeniggraec będzie niemożliwym, ale i niemożliwem będzie dwuznaczne, niezdecydowane postępowanie, jakie zachowywała austrjacka polityka względem Moskwy podczas wojny krymskiej i podczas powstania polskiego, zamiast położenia tamy zapędom moskiewskim w interesie Austrji, tak nad Wisłą jak i nad Dunajem

„Nie do nas należy rozstrzygnięcie pytania, czy reforma polityki zewnętrznej jest rzeczą najpilniejszą. Bo w państwie, w którem nie istnieje jedna gałęź rządowa i administracyjna, którejby z gruntu zreformować nie trzeba; w państwie, w którem tak polityka wewnętrzna jak i zewnętrzna chwieje się między zaufaniem do ludów i nieufnością, dając prawą ręką a odbierając lewą nazad, zapędzając się w kierunku dobrym i cofając się zaraz po pierwszym kroku; w państwie, w którem położenie finansowe i gospodarstwo publiczne wymagają światłego kierunku, przeprowadzającego reformy, któryby zmieniał centy pozostałe w złote; w państwie, które dla własnego utrzymania musi na sobie samem przedsięwziąć proces odmłodnienia; w państwie takiem wołają te niezliczone ułomności tak chaotycznie o reformy że i najodważniejszy zastraszy się tej piekielnej muzyki i przy najlepszej woli trudno rozstrzygnąć, którą ułomność najsamprzód usunąć, którą skargę najsamprzód wysłuchać, którą reformę najsamprzód przeprowadzić należy. A mimo to musimy do wołania o zadawalniający program polityki wewnętrznej i finansowej, dołączyć wołanie, odnoszące się do polityki zewnętrznej i ostrzegać rząd: Strzeżcie się Moskwy!“

Zukunft nie może pojąć co to komu szkodzi, że Rusini galicyjscy oświadczają, iż chcą być, a raczej, że już są Moskalami, i zwraca uwagę na kwestję polską, którą znowu w Paryżu podnoszą, czego dowodem, powiada *Zukunft* mowa p. Toussenel w szkole polskiej na Batignol. Napoleon, powiada *Zukunft*, podnosi teraz tę kwestję, aby powstrzymać Prusy od przymierza z Moskwą. Z powodu tej mowy p. Toussenel, pyta *Zukunft*: „O jakiej to Polsce, mówił p. komisarz rządowy, jaką to Polskę chce Francja restaurować, „czy Polskę kongresową, czy może dawną Polskę?“ Równocześnie zwraca *Zukunft* uwagę na działania emigracji polskiej, t. j. na wydawnictwo dzieł i dzienników, które *Zukunftowi* zdają się być arcyniebezpiecznemi.

Prusy. Projekt adresu, wypracowany przez komisję adresową i przez nią na sobotniem posiedzeniu przyjęty, da niewątpliwie powód do starcia licznych stronnictw sejmu berlińskiego. Poprawkę frakcji polskiej do tego adresu przytoczyliśmy wczoraj w całości, tu podajemy cały projekt adresu. Opiewa on jak następuje:

„Najjaśniejszy, najpotężniejszy królu! Najmiłościwszy królu i Panie!

„Wielkie czyny, które naszą dzielną armię w przeciągu kilku tygodni z kraju do kraju, od zwycięztw do zwycięztw, tam aż po za Men, tu aż pod bramy austrjackiej stolicy zawiodły, przejęły nasze serca radośnem uczuciem wewnętrznego zadowolnienia i żywą podzięką. Wypowiadamy dzięki ludu owym tysiącom, których groby pokryły, wypowiadamy je wszystkim wojownikom liniowego wojska, którzy przy życiu zostali, wypowiadamy je obronie krajowej, która w wielkim utworzona czasie, dziś świeżo zasłynęła, dziękujemy roztropnym wodzom, a przedewszystkiem W. kr. Mości, — naszemu królowi, który w stanowczej bitwie obejmując dowództwo, dzielił z walczącymi trudy i niebezpieczeństwa, i przez szybkie prowadzenie i ukończenie wojny, położył kres niewysłowionym jej nieszczęściom.

„Wielkiego już są znaczenia korzyści odniesione: zerwanie ustawy związkowej, tego pozornego tylko węzła, który od lat pięćdziesięciu na zewnątrz i na wewnątrz był tylko przeszkodą, a bezsilnym zarazem; uregulowanie stosunków z Austrją; ograniczenie samodzielności małych państewek; rozszerzenie granic i potęgi państwa naszego i te nadzieje, które stąd czerpiemy: że za niedługim czasem rozwiną się polityczne połączone Niemcy pod kierownictwem największego niemieckiego państwa.

„Te owoce — o tem jesteśmy razem z W. kr. Mością przekonani — dojrzeją tylko w zgodnem współdziałaniu rządu z reprezentacją krajową.

„Po drugi już raz krew bohaterskich wojowników okupiła najszlachetniejszy skarb narodu: polityczną jego wolność i udział w życiu państwowem. Bez niebezpieczeństwa i rozwoju konstytucyjnych praw narodu nie będziem mogli liczyć na hołd umysłów i serc w Niemczech, którym jedynie nadaje potężne rzeczywistą trwałość i siłę.

„Ze względu na to, że od wielu lat wydatkami państwa rozrządzano bez budżetu prawnie ustanowionego, a po części wbrew postanowieniom Izby deputowanych, z wielkiem zadowolnieniem przyjęła Izba uroczyste oświadczenie W. kr. Mości, że rozrządzanie wydatkami państwa w owych latach nie ma prawnej podstawy, która stosownie do § 99. ustawy konstytucyjnej jedynie na mocy corocznego prawa budżetowego osiągniętą być może. Pomni na to królewskie słowo, uznające konieczność prawa budżetowego, które corocznie tylko za zgodą Izby deputowanych ustanowionem być może, a zarazem konieczność pozyskania absolutorjum za przeszłość od obydwóch Izb sejmu, sądzimy, że sprawiedliwą jest nasza ufność, iż w przyszłości przez wczesne ustanowienie prawa budżetowego przed rozpoczęciem roku etatowego zapobieże się wszelkiemu sporowi. A wówczas wydatki, które Izba deputowanych skreśliła z budżetu, nie będą miały miejsca dla dobra państwa.

„Projekta przedłożone pod obrady sejmu, a dotyczące udzielenia absolutorjum i finansów, rozstrząśniemy z sumienną troskliwością. Z równą troskliwością obradować będziemy nad projektem względem zwołania reprezentacji ludowej państw północno-niemieckiego Związku. Spodziewamy się jednakże, że, jeżeli lud pruski i sejm mają się wyrzec praw jakich na korzyść przyszłego parlamentu, takowym tylko temu zapewnione będzie zupełne praw tych wykonywanie.

„Dzieło związkowego połączenia Niemiec napewniej liczyć może na poparcie narodu, jeżeli trudna ta praca będzie rozpoczętą na podstawie ustawy państwa z r. 1849., a ustawa ta zastosowaną do obecnego położenia.

„Prusy będą naówczas dostateczną miały siłę, aby jako silna opiekuńcza potęga utrzymać w całości granice niemieckie i odeprzeć wszelkie mięszanie się zagraniczy przy urządzaniu owych naszych państwowych stosunków.

Najjaśniejszy Panie!

„Przejęci wielkiem obecnej epoki znaczeniem dla całej niemieckiej ojczyzny, ofiarujemy z głębi serca nasze współdziałanie do jednolitego jej rozwoju na zasadzie wolności, który Opatrzność w ręce W. kr. Mości złożyła.

Z najgłębszą czcią jesteśmy W. kr. Mości najposłuszniejsi Izba deputowanych."

Nie ulega już wątpliwości żadnej, że i te części Prus, które dotąd do Związku niemieckiego nie należały, mianowicie w. ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie, zniewolone będą do brania udziału w wyborach do parlamentu niemieckiego. Na odbytem bowiem dnia 10. bm. pierwszem posiedzeniu komisji Izby posełskiej, wyznaczonej do obrad nad przedłożonym Izbie projektem ustawy wyborczej do tego parlamentu, odpowiedział komisarz rządowy, pan Eulenburg, na zapytanie członka komisji z prowincji pruskiej: czy całe Prusy, a zatem i ziemie polskie, które dawniej nie wchodziły w skład Związku niemieckiego, reprezentowane być mają w utworzyć się mającym parlamencie Rzeszy północno-niemieckiej, odpowiedział: §. 1 projektu (każdy Prusak jest wyborcą i może być wybranym) kwestję tę rozstrzyga twierdząco.

Z tej odpowiedzi komisarza widać, że i w Poznańskiem i w Prusiech zostaną rozpisane wybory do parlamentu niemieckiego, i że części te monarchii pruskiej, które dotąd do Niemiec nie należały, do nich teraz przyłączone być mają.

Turcja. Powstanie na Kandji przybiera charakter prawdziwie coraz groźniejszy, gdyż, jak z najnowszych doniesień widać, ruch ten szerzy się po całej Grecji. Dzienniki greckie oświadczają, że naród w r. 1821 dla tego chwycił za broń, aby wyswobodzić z pod panowania tureckiego wszystkie kraje chrześciańskie. Wyswobodzenie Grecji było tylko pierwszą stacją na drodze do uwolnienia wszystkich szczepów greckich i słowiańskich, zostających pod panowaniem tureckiem, na drodze zjednoczenia wszystkich ludów chrześciańskich na Wschodzie. Jeżeli Grecy z bronią w ręku będą ten program przeprowadzali, to mocarstwa opiekuńcze będą mogły pozostać obojętnymi świadkami. Tak przemawiają dzienniki ateńskie. Według najnowszych doniesień ze Stambułu, sięgających po dzień 16. bm., odpłynęły fregaty „Mahrousse" i „Fuad" z wojskami na wyspę Kandję, a parostatek przewozowy „Tuna" udał się tego samego dnia do Antivari, mając na swoim pokładzie dwa bataliony piechoty, które mają tworzyć część korpusu obserwacyjnego w Hercegowinie. Porta, jak się zdaje, odda Omerowi Baszy, który opuszcza Ruszczuk, dowództwo nad korpusem, utworzonym w Monastyrze. W ogóle stan rzeczy na wyspie Kandji i w Epirze zajmuje mocno rząd turecki. Dwa bataliony wojska wysłano z Kandji do Epiru; na wyspie Kandji zostaje załoga w sile 20.000, licząc w to posiłki egipskie pod komendą Sciabin Baszy. Z Antiwaru wysyłają także jeden batalion piechoty. Chrześciańscy mieszkańcy wyspy Kandji udali się do rządu tureckiego z prośbą o reformy, i zwołali reprezentację narodową, o której utworzeniu zawiadomili konzulów mocarstw europejskich. Gubernator Kandji Ismail Basza wydał z tego powodu proklamację, w której grozi, że reprezentację tę siłą rozpędzi, a hersztów buntu ścigać będzie z całą surowością. Gubernator ostrzegł zarazem włościan, żeby buntownikom nie dopomagali, jeżeli sami za buntowników nie chcą być uważani.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Od trzech tygodni nasza Rada miejska odbywa swe posiedzenia przy komplecie 38 członków, gdyż 25 radnych znajduje się na dłuższych lub krótszych urlopach. W tym czasie zajmowała się między innemi na tajnem posiedzeniu sprawą prezenty proboszczów na parafię łać. i grecką w Malechowie, należącym do funduszu św. Łazarza. W myśl uchwały sejmowej o ternie Rada odmówiła prezenty wręcz przedstawionym sobie od konsystorzy kandydatom, i postanowiła udać się do stolicy apostolskiej, aby wszystkich kandydatów przedstawiono. Ponieważ tymczasem nastąpiło zniesienie terna, przeto magistrat od obu konsystorzów zażądał przedłożenia spisu wszystkich kandydatów, aby sprawę obsadzenia tych probostw, ciągnącą się już od lat dwu — zakończyć.

Załatwiono również tymczasowo na r. 1866 sprawę rysowników a raczej aplikantów urzędu budowniczego. Dotąd było ich w miejskim urzędzie budowniczym razem 10, pomiędzy tymi tylko 1 stały, choć rzeczywiście natura i podział pracy w tym urzędzie wymaga, aby wszyscy byli stałymi. Ludzi tych niesłusznie nazwano rysownikami, jak gdyby do funkcji ich należało tylko rysowanie. Ludzie to młodzi, ukończeni technicy, pełni gorliwości i pilności — są de facto prawemi rękami urzędników wydziału budowniczego w magistracie. Nietylko ich wyręczają, ale prowadzą pewne poruczone sobie funkcje samodzielnie — i to, jak przyznać trzeba, z wielkim sprytem.

P. naczelnik urzędu budowniczego, od którego rada miejska wygląda reorganizacji tegoż — nie mógł się pozbawić takich sił. Zażądał tedy utrzymania, z wyjątkiem jednego, wszystkich „rysowników", na co też Rada przystała, mając głównie na uwadze, że u nas młodzież, wychodząca z akademii technicznej, nie może dostać żadnego zajęcia i marnieje. Miejski urząd budowniczy stanowi dla niej poniekąd pierwszą ucieczkę, gdzie znajduje praktykę i dyurnum, i ma przynajmniej pierwsze pole działania. Obecnie pozostaje tedy w urzędzie budowniczym 9 aplikantów, a mianowicie pp. Leurmann, Ptaszek, Prohaska, Wierzbięta, Gorczyński, Stojałowski, Mazurkiewicz, Zglinicki i Gromadziński.

Prócz 9 dział starożytnych, które miasto odebrało teraz do swojego archiwum, odbiera ono także stare księgi miejskie i radzieckie, które w r. 1855 zabrano do tabuli sądowej.

Na posiedzeniu tajnem d. 9. bm. uchwalono przedstawić namiestnictwu do zatwierdzenia p. Franciszka Gnatkowskiego na piątego konsyljarza magistratu.

Dostawę rur wdociągowych na rok bieżący poruczono p. Iskierskiemu.

Na wniosek komisji sanitarnej uchwaliła Rada przenieść w inne miejsce areszta miejskie, umieszczone dotychczas w nader ciasnem miejscu przy górnej przecznicy Ormiańskiej „pod Matką Boską". W tym celu upatrzono dom odpowiedni przy ulicy Gliniańskiej nr. 359 4/4 i Rada upoważniła komitet sanitarny do traktowania z właścicielem p. Szczudłowskim o najem (za roczny czynsz 1.300 złr.) i adoptację (najwięcej 800 złr.)

Na posiedzeniu dnia 23. sierpnia zawiadomił pan burmistrz, że znany projekt szkoły przemysłowej otrzymał wreszcie zatwierdzenie od namiestnictwa. Referent namiestnictwa trzymał go u siebie od października roku zeszłego, poczynił nieznaczne zmiany, i napisał podziękowanie dla Rady. Sekcja ma zamiar natychmiast przystąpić do organizacji tej szkoły, aby mogła być otworzoną z nowym rokiem szkolnym. Jeźli tego nie dokaże, to podziękować będzie musiała panu referentowi w namiestnictwie, że na przeglądnięciu najprościejszego w świecie projektu i napisaniu stereotypowego referatu strawił 10 miesięcy, i że rezolucja nadeszła na dwa tygodnie przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Drugą sprawą ważniejszą tego posiedzenia było pokrycie niedoboru tegorocznego, który wynosi, jak wiadomo 142.000 złr., i dla nadzwyczajnych wypadków, drogą uchwalonej już pożyczki miejskiej nie może być usunięty, bo pożyczki nikt nie da. Sekcja II. nie miała innego środka, jak tylko ryczałtowo zredukować wydatki: zaniechać wszystkich nowych budowli, prolongować przypadające spłaty i t. p. tak, że po takiej redukcji pozostało tylko 27.000 złr. do pokrycia drogą pożyczki, i tę postanowiło miasto zaciągnąć od funduszu kalek św. Łazarza, który to fundusz pozostaje w administracji miejskiej. Pożyczka ma być zahipotekowaną na dwóch realnościach miejskich.

Po zawotowaniu niektórych wsparć, zapomóg i pensyj, i zatwierdzeniu protokołu licytacyjnego, którym Eliasz Hescheles objął budowę trąby kanałowej na ulicy Garncarskiej — Rada o godz ½9 wieczorem rozpoczęła znowu posiedzenie poufne nad rozdaniem jednej posady urzędnika przy Izbie obrachunkowej miejskiej.

Kronika.

— **Odłożenie wykładów szkolnych.** *Gaz. Lwowska* w części urzędowej pisze: Ze względu na szerzenie się tyfusu i cholery w Kołomyi i Śniatynie, widzi się rząd spowodowanym, odłożyć otwarcie nadchodzącego roku szkolnego w gimnazjum kołomyjskiem, w śniatyńskiej szkole realnej i w znajdujących się w obu tych miastach szkołach głównych na dzień 1go października 1866.

— **Ofiary niedbalstwa.** Z robotników, których przy czyszczeniu zaniedbanego kanału w domu p. Frauenglasa zalał kał kilkunastoletni, zdołano — jakeśmy już donosili, uratować trzech. Lecz i z tych umarło wczoraj dwóch: ostatni może jeszcze zostanie przy życiu. Nie dość więc, że skutkiem karygodnego niedbalstwa tak właścicieli domów, jak i komisji budowniczej gromadzą się w mieście nieczystości, zatruwające powietrze w czasie, kiedy cholera prawie o miedzę grasuje, ale nadto nim się jeszcze cholera w mieście pojawiła, przepłacają ich niedbalstwo życiem ci nieliczni nędzarze, trudniący się tak przykrym ale dla miasta pożytecznym zarobkiem.

— **Znalezione dziecię.** Dziś rano, o godz. pół do 6. znaleziono dziecię (dziewczynkę) podrzucone w ogrodzie na „Nowym świecie" za kościołem Marji Magdaleny. Dziecię to, mogące mieć 4 tygodnie, słyszano kwilące już około godziny 2. z północy, ale mieszkańce tamtejsi nie mogli się zdobyć na tyle odwagi, by pójść za odgłosem płaczu i ratować dziecię. Na szczęście noc nie bardzo chłodna, nie zaszkodziła wiele dziecięciu, które pewna pani tamże mieszkająca, tymczasowo pielęgnuje.

— *(K. S. P.)* **Z Żółkiewskiego.** Umieszczona wiadomość w nr. 186 *Gaz. Nar.* o najwyższem rozporządzeniu z d. 22. lipca w sprawie zniesienia instytucji terna, zrobiła w naszem duchowieństwie jak najlepsze wrażenie, z wyjątkiem tych, którzy mając w wyższej hierarchii stryjów lub wujów, widzą się dziś naraz bez poparcia, dalekimi od przyjścia w krótkim czasie do najlepszych prebend, jakie zwykli byli otrzymywać nie skutkiem zdolności i długoletniej pracy w duszpasterstwie, lecz przez poboczne względy. Ależ bo terno nie mało wyrządzało krzywdy duchowieństwu, zwłaszcza, że nie trzymano się żadnych zasad; wszystko działo się samowolnie, przeto trudno było i dogodzić. I tak jednego nie przyjmowano do terna dla tego, że jest bezdzietny, — ale i obarczonemu rodziną bywał los często nieżyczliwym; — innemu zarzucano, że lubi misje, — lecz i niebawiący się w misję osiada często na lodzie; innemu wreszcie dano do zrozumienia, że ma gotówkę, kto znów bez gotówki, długo musiał wzdychać do terna. Nie będziemy powtarzać, jakich to środków używano w celu dostania się do terna, gdyż takowe podaliśmy pobieżnie w nr. 22. *Gaz. Nar.* b. r.: tu wspomnimy tylko tyle, że zniesienie jego jak jest aktem liberalnym, tak jest ono nadto jeszcze aktem moralnym. Z zaprowadzeniem tej zgubnej instytucji 1847 roku, uleciał duch apostolski z pośród duchowieństwa, który całą ludzkość obejmował najczystszą miłością, nie wyłączając możnego pana i najlichszego żebraka! Nieprzystępna pycha, okazywana przez dygnitarzy (z małym wyjątkiem) niższemu duchowieństwu, a mianowicie wiejskiemu, doszła do tego stopnia, iż nie zważając na wiek nawet i zasługi pasterskie pojedyńczych osób, kazano im stawać u drzwi przy klamce, by się krzesło niesprofanowało; odprawiano ich po formie i etykietalnie, bo udzielano im zaszczytu, usłyszenia kilku słów, a gdy zwykle niedotrzymywano tego, co obiecywano, przeto wyrobiła się największa nieufność, ba nawet i wzgarda ku swojej starszyźnie, chociaż pozornie bito czołem i płaszczono się, jak niewolnik przed panem życia i śmierci. Instytucja terna, oddając duchowieństwo na łaskę i niełaskę konsystorza, nie pozwalała nawet głośno podnosić skargi. Skarżono się, ale tylko pokątnie, pocieszając się nadzieją, że może kiedyś lepiej będzie, gdy ten i ów będzie powołany na łono Abrahama; następca jednak szedł zwykle w ślady poprzednika, a złemu nie było końca. Mimo tego wszystkiego starano się z duchowieństwa korzystać pod każdym względem; korzystała nawet registratura i najniżsi posługacze konsystorscy. Taki stan anormalny nie mógł dłużej potrwać; w sam czas nastąpiła wielce pożądana zmiana! Czcza jest niektórych obawa, iż ze zniesieniem terna, podniesie się pokusa do syminarii. Jest na to środek pewny, gdyby potrzeba tego wymagała, to jest, wprowadzenie w życie ustawy soboru Zamojskiego (str. 115 *Ego praesentatus ad beneficium sive Ecclesiam juro per s. Dei Evangelia.... quidquam patrono promisisse, aut dedisse, aut compensasse, aut apud quemquam deposuisse. Synodus provincialis Ruthenorum habita in civitate Zamosciae. Typis s. Congr. de propag. fide Romae.*). Lecz jakaż zresztą ustawa zdolna temu przeszkodzić, jeźli już głos sumienia i charakter kapłański nie potrafił zagrodzić drogi tak zwanemu dawaniu na mszę do cudotwornego Ojca Mikołaja w znanej kryłoszanom intencji, będącej niczem innem, jak tylko prostą symonją! Nie podajemy tu ilości, ani kiedy i komu, bo historja o żywych nie pisze, a o umarłych trzymamy się zasady: *de mortuis nil nisi bene.*

— **Z Przemyskiego.** Do nieskończonych i ciągle wzmagających się zbrodni, które w zastraszający sposób mnożą się w naszym kraju, a o których dowiadujemy się z każdego numeru „Gazety Narodowej," pospieszam z doniesieniem o dopełnionej równie przerażającej zbrodni dnia 23. b. m. we czwartek o godzinie 1 po północy w Krasiczynie w powiecie Przemyskim:

We środę późno wieczór, gdy się już do spoczynku udawano — przyszło dwóch żydów do pomieszkania ks. wikarego, Józefa Kwiecińskiego, w Krasiczynie. Mieli oni przekonanie, że tenże ks. wikary jako człowiek rządny, ma pieniądze — więc przybyli do niego jako znajomego z radą, aby sobie kupił folwark bardzo korzystny i tani, obiecując mu w nabyciu tegoż pomoc. — Ksiądz odpowiedział, że folwarku nie potrzebuje, lecz oni przeciągali dyskurs do późnej godziny — a potem prosili, aby im ks. u siebie przenocować pozwolił, — Poczciwy ksiądz nie domyślając się nic złego, zezwolił im do rana odpocząć w przyległej izbie i zaniedbał zamknąć drzwi od swojej sypialni. Po północy gdy uważali, że ksiądz już dobrze zasnął, — i już nie ma żadnej obawy ani przeszkody — odchylili drzwi niezamknięte i rzucili się na śpiącego księdza, chcąc go udusić. — Ale ksiądz pełen siły odparł ich gwałtownie. Wtenczas złoczyńcy dobywszy nóż zadali broniącemu się gołemi rękami siedm pchnięć ostrym nożem w piersi, brzuch i inne części ciała. Ksiądz jednak bronił się silnie — pomimo lejącej się krwi potokiem, i dostał się w ciągłem szamotaniu z zbrodniarzami za drugie drzwi do sieni. Na gwałt i wołanie o pomoc zbiegli się zaraz sąsiedzi z bliskiego pomieszkania pod tym samym dachem. — Wtenczas przestraszeni żydzi ratowali się ucieczką — zostawiwszy niektóre rzeczy swego ubrania. W ten moment rozbiegli się mieszkańcy Krasiczyna za schwytaniem złoczyńców i po drugiej stronie Sanu złapano dwóch innych żydów z końmi, czekających powrotu wspomnionych rabusiów — i dla tego czuwając nie zajeżdżali do karczmy, tylko obok tej przygotowani do ucieczki stali; tych żydów oddano pod straż żandarmerji, która na dany znak z Krasiczyna w ten moment tam przybyła. Przywołano równie lekarza z Przemyśla, który opatrzył ciężko ranionego. Ciężkie rany, zadane głęboko w prawą pierś i brzuch, nie zostawiają żadnej nadziei wyzdrowienia! Dowiedziawszy się o tym wypadku, będąc oddalony o pół mili, pospieszyłem dla przekonania się na miejscu i ten akt podaję do wiadości publicznej.

Przemyśl d. 23. sierpnia. W ostatnim nrze *Gaz. Nar.* wyczytaliśmy recenzję koncertu w Jarosławiu, który niby Towarzystwo muzyczne przemyskie pod nazwą „Chóru św. Cecylji" dawać miało. Szanowny recenzent się omylił, nazywając „Chór św. Cecylii" towarzystwem muzycznem. Mamy towarzystwo muzyczne, które po wielkich mozołach i przy nieustraszonej energii naszych miłośników muzyki zawiązać się udało i z początku wielkiem powodzeniem się cieszyło. Zgoda i jedność dopomagały do tego, by ta słaba oznaka życia Przemyślanów nabierała siły. Lecz wkrótce jak wszędzie tak i tu powstały różne intrygi, podżegane przez jednego z członków, który egoizm swój mając na celu i wcale nie dbając o publiczną opinię, zastawiał zasadzki, a złowiwszy parę z młodych miłośników muzyki, utworzył „Chór św. Cecylji". Chór ten, który żadną miarą legalnem stowarzyszeniem nazywać się nie może, nie mając prócz woli swego dyrektora żadnych statutów, ani rządowego przyzwolenia, trudnił się z początku tylko muzyką kościelną. Pod tym religijnym płaszczykiem umiał sobie pan dyrektor (samozwaniec), uprzedzając Towarzystwo muzyczne w dawaniu koncertów, których programy samemi oklepanemi rzeczami zapełniał, takie stanowisko wyrobić, iż wkrótce wystąpił otwarcie jako nieprzyjaciel Towarzystwa muzycznego, i dziś pracuje nad rozwiązaniem tegoż. Przykro nam bardzo, że nawet i ta niewinna i ducha kształcąca rozrywka zawadza ludziom.

— **Z Pokucia** 23. sierpnia 1866. Biedne to nasze Pokucie! Od pierwszych dni wiosny, śmierć głodowa, mimo tylu usiłowań Wydziału krajowego i serc szlachetnych, tysiące porywała ofiar, — boleść nasza była wielka, gdyśmy na pożółkłych i z nędzy umierających patrzeć musieli. Bóg litościwy pocieszył nadzieją niezłych urodzai, i lud zaczął się dźwigać powoli z nędzy, i myśleliśmy, że śmierć powstrzymana w zapędzie swoim, a przecież uporczywy tyfus nie przestał aż dotąd gospodarować. Ale my, od tylu lat do biedy i najrozmaitszych klęsk przyzwyczajeni, z niesłychanem poddaniem się wyrokom bożym przyjmowaliśmy te chłosty, jako przez Opatrzność dla naszego udoskonalenia nam zesłane. Płakaliśmy gdy głód dokuczał, gdy śmierć drogie zabierała osoby, tyle osierocała dziatek, tysiące świeżych przyspożyła mogił, ale niestraciwszy wiary ojców, przekonani, że Bóg na wieki gniewać się nie może, spoglądaliśmy w niebo, w religii świętej szukaliśmy pociechy. Na tej drodze ciężkiej, krzyżowej przewodniczyli nam nasi kapłani, nasi duszpasterze. Oni to zwłaszcza w czasie grasującej na tylu miejscach cholery, kiedy nasz duch znękany tylu nieszczęściami upadać zaczął, dali dowody niezwykłego męztwa i poświęcenia się dla ludu. Zadanie ich było w niektórych miejscach trudne, po ludzku sądząc prawie nadludzkie; bo niejeden z nas zdolny poświęcić dla dobra ludzkości swój majątek, zrzec się przyjemności, ująć sobie pokarmu, pokryć nagiego, pielęgnować opuszczoną sierotę; ale przebiegać po całych dniach wśród największej słoty ubogie chaty, stać nad łożem tyfusowych i cholerycznych, pocieszać konających do ostatniej chwili, i w każdej godzinie śmiało spoglądać śmierci w oczy, być gotowym oddać życie dla powierzonego sobie ludu, to zaiste! tylko kapłan duchem bożym ożywiony, kapłan katolicki potrafi. I nie dziw też, żeśmy w naszych utrapieniach, widząc ciągle śmierć przebiegającą, w kościołach ochłody szukali, że kapłani, pojmujący szczytne powołanie swoje, byli nam jedynymi pocieszycielami. Jakże tam więc smutno być musi, gdzie nie ma takiego kapłana! A o ileż smutniej tam, gdzie śmierć nielitościwa takiego ojca ludu wyrwała, i tysiące naraz osierociła! Takiego sieroctwa doznał dnia 2. sierpnia nasz biedny Kossów przez zgon ukochanego śp ks. Ryszarda Gwiazdowskiego, a Śniatyn 15. tego samego miesiąca przez zgon nieodżałowanego śp. ks. Romana Zubrzyckiego. Strata tych dwóch kapłanów, którzy w gorliwości kapłańskiej oddali życie za owieczki swoje, których śmierć nagła przy spełnianiu obowiązków pochwyciła, jest tak wielka dla kościoła i kraju naszego, że my znając tych bogobojnych mężów, śmiało ją do najboleśniejszych policzyć możemy. O! bo ci kapłani od pierwszych lat młodości aż do ostatniej życia chwili z bezprzykładną prawie wytrwałością kościołowi i ojczyźnie służyli, a ożywieni nadzieją lepszej przyszłości, niezmordowanie z ludem pracowali, do oświaty i nauki go zachęcali. Obydwa kochając się jak rodzeni bracia, jedno mieli hasło: zagrzewać lud do miłości Boga i bliźniego i uczyć go, jak ma kochać ziemię swoją.

S. p. ks. Ryszard Gwiazdowski, pleban parafii kossowskiej, komisarz sądu konsystorjalnego w sprawach małżeńskich, członek towarzystwa agronomicznego, przez 22 lat niedbając o dostatki ziemskie, przy ubogiej pracował parafii, a ponieważ wiedział, że, aby skutecznie nad oświatą ludu pracować i szerzyć ją, trzeba koniecznie serca tego ludu pozyskać łagodnością, ojcowskiem pobłażaniem, miłosierdziem dla ubogich, odwidzaniem ludu w chatach, zaprowadzeniem kościelnego bractwa, gotowością niesienia pomocy, zjednał sobie do tego stopnia miłość parafian swoich, że w każdej sprawie sam jeden rozstrzygał, że w każdej

potrzebie jak do ojca kochającego swe dzieci do niego się tylko uciekali. A jeżeli zawsze, to w czasie powszechnej nędzy, w czasie głodu był ś. p. ks. Ryszard Gwiazdowski prawdziwie wszystkiem dla wszystkich — sam ubogi, ostatnim dzielił się groszem, a gdy cholera w Kossowie wybuchła, ani na chwilę ten mąż świątobliwy nie spoczął, sam jeden nie mając przy rozległej parafii wikarego zaopatrywał chorych, odprowadzał na miejsce spoczynku umarłych. Jeszcze w wilią śmierci udzielał umierającym na cholerę śś. sakramenta, a na drugi dzień zakończył w 61. roku piękny, naśladowania godny żywot. Umierając błogosławił wszystkich, i do życia bogobojnego zachęcał, wiadomość o jego śmierci przeraziła cały Kossów i okolice, wszyscy spieszyli aby ucałować jego zwłoki, pomodlić się za duszę najlepszego pasterza.

I jeszcze nie otarliśmy łez po śmierci ś. p. ks. Gwiazdowskiego, gdy drugi grom, niemniej okropny uderzył w serca nasze na wiadomość, że i ś. p. ks. Roman Zubrzycki dnia 15. sierpnia także żyć przestał. W pierwszej chwili trudno nam było tej strasznej uwierzyć prawdzie, trudno się było oswoić z tą myślą, że Bóg do tyla krzyżów, zechce dołożyć nam jeszcze te dwa najboleśniejsze, że dwóch najżarliwszych apostołów Pokucia naraz do siebie powoła.

Każdy lękał się nawet uwiadamiać o tem drugiego, każdy pytał się ze łzami: czy to być może, aby te dwie ozdoby, te dwie naszej okolicy pochodnie naraz prawie zgasły: każdy się pyta aż dotąd, kto takich kapłanów zastąpi dzisiaj, kto z duchownych niezawaha się objąć obowiązki po tak zacnych i powszechnie wielbionych mężach?

Ś. p. Roman Zubrzycki, doktor ś. teologii pleban śniatyński, nadzorca szkół ludowych i realnych w Śniatynie, członek towarzystwa agronomicznego, honorowy obywatel Śniatyna, był to jeden z tych wybranych kapłanów, którzy krótko żyjąc dokonali zawodu swego. Jako kapłan wzorowy kochał kościół, a jako zacny obywatel szukał szczęścia i dobra ojczyzny. Przez 17 lat pracował niezmordowanie dla dobra kościoła i udoskonalenia powierzonego mu ludu: jego staraniem podźwignął się kościół śniatyński, szkoły ludowe zawdzięczają mu wzrost dzisiejszy. Jako dziekan przebiegał parafie, zachęcał współbraci do pracy, zagrzewał do miłości ojczyzny, to też kapłani bez różnicy obrządku najstarsi nawet wiekiem swoim, patryarchą go nazywali: każdy zasięgał jego rady, szukał u niego nauki. Dom jego dla każdego był otwarty, a każdego z rzadką przyjmował słodyczą. Dla ubogich był on opiekunem, dla nieszczęśliwych pocieszycielem, — dla rodziny prawdziwym ojcem. Wszyscy się do niego cisnęli, bo pod jego sercem każdy się mógł pocieszyć, bo jego nauka każdemu do serca trafiła, bo nie było smutku, któregoby on swoim współudziałem nie złagodził; był to kapłan w całej okolicy uwielbiany, tak, że śmiało mógł się zapytać: kto ma coś przeciwko mnie, niech śmiało wystąpi.

Krótko żył ten mąż świątobliwy, ale życie jego pełne najszlachetniejszych czynów, pełne poświęcenia — to też i śmierć jego mimo wielkich, chociaż krótkich cierpień, była prawdziwie śmiercią sprawiedliwego. W wilię Matki Boskiej wniebowzięcia dnia 13. b. m. powróciwszy z pogrzebu zachorował w nocy na cholerę, a 15. zaopatrzony świętemi Sakramentami już oddał ducha Bogu. Przed śmiercią przywołał rodzinę i błogosławił ją jeszcze, zawezwał swego wikarego, księdza Wojciecha Szafrańskiego i w te do niego odezwał się słowa: Ja umieram ks. Wojciechu i żegnam was i błogosławię pracy waszej. Żałuję że poznawszy tak zacnego kapłana, tak krótko z nim żyłem — kochałem was nie jako podwładnego, ale jako brata mego; pobłogosławcie w mojem imieniu parafian moich, proście ich aby im udzielane nauki w sercach zachowali, bogobojnie żyli, gdyż tylko żywot bogobojny zapewnia śmierć szczęśliwą. Do ostatniej chwili nie odstępowała go przytomność ducha, a gdy w godzinę przed śmiercią przyszedł tamtejszy kapłan obr. gr. i zbliżył się do łoża konającego, on przemówił jeszcze do niego, podał rękę, zapewnił go o bratniej miłości — wśród modlitwy oddał czystego ducha Bogu. Pogrzeb odbył się d. 17. b. m. przy licznej asystencji duchowieństwa trzech obrządków, tysiące ludu opłakiwało zgon swego opiekuna i dobrodzieja, tysiące towarzyszyło mu na miejsce spoczynku, przez cały czas słychać było tylko jęki i głośne łkania. Prześlicznie i serdecznie przemówił do ludu ks. dziekan kołomyjski Walery Busch, a nad grobem nieznajomy mi kapłan obr. gr.

I któż nam zastąpi dzisiaj tych mężów bożych? — Niechaj kapłani, starający się o osierocone te parafie, dobrze się z sobą porachują, bo zadanie ich niemałe i nader trudne, jeżeli go zechcą spełnić wiernie, jeżeli zechcą w ślady tych dwóch apostołów, tych zacnych i ulubionych obywateli kraju, tych wiernych synów ojczyzny, tych litościwych Samarytanów, tych opiekunów nieszczęśliwych, tych ojców tylu sierot wstępować; niech się porachują z sobą, bo my tu ciekawie pytamy, kto tym osieroconym parafiom przewodniczyć — pasterzować będzie? Kossów ma już podobno tymczasowo ks. Jana Kantego, kapłana zakonu oo. bernardynów z Gwoździca, ale kto obejmie zarząd parafii, dekanatu i nadzór nad szkołami w Śniatynie? Boże! zsyłaj nam podobnych Ryszardów Gwiazdowskich i Romanów Zubrzyckich, a im daj wieczne odpocznienie.

— Spis poddanych austrjackich, wziętych do niewoli moskiewskiej. (Dal. Ciąg.)

Kaute recte Kalita Józef ułask., Kalita Ludwik jest w Kałudze, Kaczorowski Stefan jest w Orlu, Kalinowski Jan Stanisław nie wiadomo gdzie, Kaczmarski Kazimierz jest w Orlu, Kalemba Tomasz alias Bogacki Walenty w Pawłocku gub. Woronezskiej, Katyński Marcel był pod Jurkowicami teraz nie wiadomo gdzie, Kazański Jan (Paciński) jest na Sybirze w Krasnojarsku, Kaznowski Franciszek jest w Kazaniu, Koperski Franciszek z Nowego Targu w Permie, Kaczmarowski Władysław jest w Kałudze, Kaczkowski Franciszek nie wiadomo gdzie. Kaliński Józef w Kałudze, Karwowski Kazimierz z Chlebowic i z Głuchowa jest w Sierakowie, Kerecki Jędrzej recte Roth Paweł jest w Orlu, Keller Stanisław ułask., Kowalski Ignacy jest w Kursku, Konstantini Cesław ułask., Kościołek Michał nie wiadomo gdzie, Kozik Jan z Brzeźnicy przy Krakowe jest w Permie, Kowszewicz Konstanty w Orlu z Ulwówka pow. Sokal w Permie, Kominek Józef alias (Smekal) jest na Sybirze w Irkucku, Kozłowski Władysław Józef recte Wodziczko nie wiadomo gdzie, Kozłowsk Franciszek jest na Sybirze w Siewakowie, Kozłowski Walenty jest w Kazaniu, Kol er Jędrzej jest w Jarosławiu, Kołodziej Michał jest w Jarosławiu, Korbiel Jan jest w Jarosławiu, Kołodziejczyk Tomasz jest w Jarosławiu, Korabczyński Józef jest w Charkowie, Kozina Maciej jest w Orlu, Kolban Leopold jest w Orlu, Kozdranski N. jest w Tobolsku, Koperniak Jan jest w Orlu, Koziero Franciszek ułask., Kocyan Roman jest w Tomsku ułaskawiony, Kornicki Wincenty ułask., Kostkiewicz Jakób jest na Sybirze w Nerczyńsku, Kolarycz Alojzy z Gros Beczkerek (Węgry) w Permie. Kocipiński Ludwik nie wiadomo gdzie, Korytkowski Jan ułaskawiony, Kowszewicz Jan jest na Sybirze, Kołosowski Mateusz ułask., Koczarski Edmund jest w Bidicz, Kostkiewicz Ludwik nie wiadomo gdzie, Kossak Leon jest na Sybirze we wsi Siemiaków, Kozicki Stanisław jest w Tambowie, Korystyński Zygmunt alias (Brückmann Ludwik) jest w Tobolsku. Kowalski Antoni jest na Sybirze w guberni Jenisejskiej okręg Kiński, wieś Werchne Rybiński, Kozierowski Jan nie wiadomo gdzie, Komarnicki Kamil jest w gub. Jenis. we włości Korzemsk, Kozieł Mikołaj jest na Sybirze. Kobyliński Jan jest na Sybirze w gub. Jenis. wieś Striełki, Konarski Alfred był na Wołyniu teraz nie wiadomo gdzie, Kocan Teofil z Wiśnicza w Permie, Kosiński Józef ułask. i wrócił, Kossobucki Franciszek nie wiadomo gdzie, Kończyk alias Kończykowski jest w Charkowie, Koziera Franciszek ułask. i wrócił, Komplit Włodzimierz nie wiadomo gdzie, Kornicki Wincenty ułask., Kraus Szczepan jest w Orlu, Kraus Enoch jest w Kostromie, Krudowski Stanisław jest na Sybirze w guberni Jenisejskiej w okręgu Kańskim, Krulikowski Ksawery praw. Ostrowski Ksa. z Tarnowa jest w Seratowie, Krzeczyński Saturnin nie wiadomo gdzie, Krześniowski Franciszek nie wiadomo gdzie, Kramer Antoni nie wiadomo gdzie, Kratochwil Wacław Emil jest w guberni Jenis. we wsi Potapów. Krzysztofiński Stanisław z Krakowa w Permie, Krajewski Ignacy ułask., Krynicki Stanisław ułask. umarł w powrocie. Krzysztofowicz Józef jest w Siewakowie, Kruczek Józef ułas., Krzyształowicz Jan ułask. i wrócił, Krupski Teofil jest w głębi Moskwy, Koc Franciszek ułask., Köck von Ankenfeld ze Stanisławowa na Sybirze, Klemensiewicz Edmund ułask. i wrócił, Klimkiewicz Anton ułask. i wrócił, Knorek Wilhelm jest w Irkucku, Knapik Tomasz ułask., Kurdziel Jan w Orlu, Kuczkowski Michał z Nowego Sącza w Permie, Kubicki Michał z Kolbuszowy ułask., Kudlik Jan jest we Woroniczu, Kułakowski Marjan jest w Tobolsku, Kucz Zygfried jest w Kałudze ułask. Kuzik (Guzik) Wojciech ułask. i wrócił, Kubowicz Feliks jest na Sybirze, Kundla Jędrzej jest w Wiatce, Kuca Franciszek ułask., Kok Sebastjan ułask., Kujawski Jędrzej jest w Twerze, Kubicz Błaże jest w Tułonowie, Kulmatycki Antoni jest na Sybirze, Kupka Józef (Kubka) ułask. i wrócił, Kubicz Tomasz z Biały w Permie, Kwiatkowski Wawrzyniec ułask., Kwiatkowski Jan jest w Orlu, Kwiatkowski Ludwik jest w Jarosławiu, Kwiatkowski Michał ułask. Kwiatkowski Julian jest w Pskowie, Kwaśniewski Antoni jest w Charkowie, Kwaśniewski Jan ułask., Kwapień Ludwik nie wiadomo gdzie, Kisielowski Antoni ułask., Kisler Marcin ułaskawiony i wrócił, Kierouski Wincenty jest w Orlu. Dal. nast.

Dalszy wykaz strat armii północnej w potyczce pod Trutnowem d. 27. czerwca i w bitwie pod Koeniggraecem d. 3. lipca, podług *Wiener Zeitung* z dnia 22. sierpnia.

Z pułku piechoty nr. 58. im. arcyksięcia Stefana. (Ciąg dalszy.)

2. kompania. Plutonowy Popek Grzegorz, kapr. Busch Adolf, szereg. Czych Konst., Czajkowski Iwan, Dusz Frydryk, Drodziuk Maksym, Fedorak Piotr, Hnatiuk Was., Huzar T., Jacków Dan., Kulik Maksym, Kozłowski Karol, Kościuk Tymko, Korościel Mich., Karuciak Was., Łagodziński Marjan, Piskkiewicz Piotr, Pawełko Mik., Regelski Fedor, Słobodzian Iwan, Semczuk Jakim, Szydłowski Iwan, Szczerbaniuk Ilko, Skrypnik Jakim, Wołoszczuk Semen, Winiarski Józef, Demianów Bazyli, Kaczkowski Iwan, Balaszczuk Mik., Krzywy Andr. Głąbiak Mik., Kaszuba Oleksa, Ostapiuk Oleksa, Stankowski Bart., Sidorów Mich. ranni.

24. komp. Szereg. Proniak Daniel pol., Fediuk Jak., Gnidzyn Semen nieodsz., plut. Mareczek Jan, fr. Denega Hryć, szereg. Demedjuk Was., Łegieziuk Iwan, Winogrodzki Stef., Lipak Ilko, Jadzyn Jaśko ranni, Semaniuk Was. r., Kuśnierz Bazyli, Chilczak T., Daniluk Mik., Dusznik Grzegorz, Sandorski Mik., Zasławski Jan, Turkotiuk Maks., Humeniuk Mich., Mudry Teodor, Woukow Stef., Kapitan Izak r., Haureniuk Konrad pol., Fedyk Piotr, Trasz Andr., Michasiuk Oleksa, Buhajczyk Marko nieodsz., Antonów Was. r., Lesiow Jerzy, Semegiński Fr., Babiczuk Prokop nieodsz., feldw. Schöles Konst., plut. Żamirowski Wawrzyniec, kapr. Kaziuk Oleksa, fr. Łukaczów Grzegorz, szereg. Jabłoń Stef., Kogut Dym., Litwin Was., Ostaszów Was., Ostapiuk Stef., Rodziuk Pańko r., kapr. Sołowiej Józef pol., sz. Balaniuk Dym., Lewicki Oleksa, Żołnowski Pańko, Dąbrowski Tomasz, fr. Michajliszyn Kost., szereg Ciesielski Jaśko, Deputat Mik., Spenta Was., Hadus Mich. nieodsz., kapr. Bagajluk Mich., fr. Laskowski Maciej, Woźniak Iwan, szereg. Mocny Jan, Daniuk Piotr. ranni.

13. komp. Plut. Handziuk Iwan, fr. Michalczuk Fed., szereg. Stroh Sch. pol., kapr. Rogoszewski Jan., Kuzniery Piotr., Pauluk Paweł r., fr. Siąkało Andr. nieodsz. Hawelka Karol r., szereg. Pilogon Was., Daszkiewicz Ilko r., Wojtoniuk Kost., Tostuń Cyryl, Hold Fr., nieodsz., szereg. Kołtun Paweł, Kaczański Onufry, Kuszyk Paweł, Leszczuk Daniel r., Pauluk Dym., Paul Ilko, Stozański Fedor, fr. Kuderna Fr., Cybyk Aleks., Chil Was., Dysko Mik. nieodsz., Deputat Mich. Frankiewicz Łuk. r., Humeniuk Hryń, szereg. Honczyluk Michał, Jbów Eustach, Kałuski Jakób, Korma Szym., Korniuk Was., Ostapów Jan, Oleńczuk Was., Palaczek Jan. Parepa Was., Sznajder Wiktor, Skromida Łuć, Sługocki Józef, Jurczyn Jakob, Vertel Leizer, Zaruba Jerzy, Mielniczuk Aleksa. plut. Horożański Jan, szereg. Chreplib Paweł, Grabstein Saul nieodsz.

14. komp. Kapr. Kaziow Iwan, fr. Prokopeczko Piotr. Słupiec Iwan, szereg Chodecki Bazyli, Ursulak Piotr pol.

15. komp. Szer. Wołoszczuk O., Popowicz Nikifor pol., Kindrat Piotr, Tomczak Piotr, kapr., Partak D., fr. Jurków Mich., Rożek Jan. szereg. Has J., Demnicz Iwan r., Kurtiak Iwan, Foncor Hawryło, Gulak Jurko l. r., Kelnowski Dym., Doling Daniel c. r., Smykalski Fed., Szwydków Andr., Kierniczuk Jan, Batóg Iwan, Steiden Fr. l. r., Swaryczewski Tom., plut. Hołodryga Ilko, Krycuń Mich., kapr. Ostropolski Stan., szereg. Bereźnicki Jurko, Bochlad Błażko, Wyżyński Fr., Hawrysz Ilko nieodszukani.

16. komp. Szereg. Pawłusiewicz Andr., Pastuch P. polegli, feldw. Zaule Ferd. c. r., plut. Balaniuk Andr., Jezierski Aleks. l. r., fr. Dudczak Mekita, Dmitruk M., c. r., Jaśków Mojżesz nieodsz., szereg. Komarowski Jan, Romanów Mich., Smiganowski Was c. r., Berczak Iwan nieodsz., Babiuk Wawro l. r., Cymbalista Was. c. r., Czorny Iwan, Chudyk Iwan nieodsz. Demianczuk Maciej c. r., Danciewicz Stach, Dąbrowski Fr., Geletczuk Jan l. r., Hanuszczak Mik. c. r.. Hojowy Stef. nieodsz., Hryciow Mik., Hodowaniec Mich., Hawryłyszyn Daniel, Janowicz Henryk c. r., Karol Semen, Motiuk Semen nieodsz., Oehlschleger Edward c. r., Pipczyński Jan nieodszukany, Roga Iwan l. r., Stasiuk Iwan c. r., Swajczuk Daniel l. r., Tkaczuk Aftanazy, Tymków M. c. r., Wiwczareńko M., Wolf Kasper nieodszukani, Wojtków Mik. c. r., Czystuch Oleksa, Deknń Ilko, Mielnik Wawryś nieodszukani.

17. komp. Plut. Buzak Was., fr. Hryniszyn Iwan l. r., Kosiuk Piotr pol., Mikulin Maks., Pirucki Stef. c. r., szereg. Czych Prokop nieodsz., Capiuk Pańko c. r., Dereniowski Mik. l. r., Fedorków Was., Iwaniszyn St. nieodsz., Kościow Paweł pol., Kuźnierczak Marcin c. r., Michajluk Dym., Mielniczuk Zach., Nazoczuk Tym. nieodsz., Nadel Elo Leib r. Owczaruk Iwan nieodsz., Prymak Dan, Wołoszyn Iwan, Waceba Mek., trębacz Czuczuk Iwan l. r., Zbihły Oleksa, Dzius Wasyl, Dudka Oleksa, fr. Horożański Mik., szereg Onufrjów Jurko, Trybel Wojciech nieodszukani.

18. komp. Szereg. Zabołozy Daniel, Daniluk Jurko, Pawlinów Piotr, Pilipczuk Hawryło pol., feldw. Kuranda Winc. l. r., Ochociński Józef r., plut. Serednicki Karol, kapr. Bolwin Tom. c. r., fr. Humeniuk Jurko, Huk Mik l. r., Biluń Onufry nieodszukani, Bziała Jakób pol., szereg. Archetka Iwan; Berczuk Kost. c. r., Frilander Maciej, Fotaszczak Jurko, Koprywa Jul. l. r., Kozak Fedor c. r., Kolba Iwan, Boysyn Oleksa, Dobilowski Oleksa, Czermak Hryć, Rittler Herman, Zurakowski Iwan nieodsz., Cajda Iwan, Paluchniuk Mek. c. r. Semaniuk Hawryło, Taniowski Iwan nieodsz., Markowiecki Dym. c. r., Gregoruk Was., Rymaruk Hawr. l. r., Lehota Mik. nieodszk., Mazurczek Semen l. r., Moczarny Łukasz r., Jewczyński Łukasz nieodsz., Mielnik Dym., Szatarski Mich., Tomaszów Mich. r., Wojakowski Wład. nieodsz., Hryhoruk Andr, r. Kruculak Oleksa nieodsz., Ludczak Piotr, Mielnik Iwan r., Piwowarczuk Andr. nieodszk., Markiewicz Michał l. r., Szapował A., Hawryleńko Stef., Niczkowski Jan, Starodup Prokop, Waszczuk Hnat nieodszukani.

19. komp. Kapr. Ostapów Stef., Kurżewski Mik., fr. Jarusiewicz Piotr, Koszyk Onufry. Kaduk Hnat, Kapczak Iwan, Widiwaszec Franciszek r., szereg. Ascherl Mich., Bojko Iwan nieodsz., Bojczuk Fedor r., Capiuk Iwan nieodsz., Diuk Józef r., Dudczak Was., Dudczak Jak. nieodsz., Fedorów Mich. r.. Oleszczuk Mich. nieodsz., Posłowski Iwan, Romaniszyn Mich., Rosypajło Dym., Semaniszyn Tom., Tniszyn Hryń, Sirk Frydryk, Wijtków Marko, Woźniak Mik., Zurawiecki Jurko, Zieliński Jul., Bojków Iwan, Buczyński Józef r.

Ostatnie wiadomości.

Niemcy w sejmie berlińskim, widząc, że przy osobliwszej organizacji stronnictw, frakcja polska będzie rozstrzygać głosowania, poradzili sobie, by d. 23. bm. uchwalić z pewną jednomyślnością adres do króla, i usunąć wiadomą poprawkę Polaków. Prezydent Forkenbeck, widząc kilka projektów do adresu, z których żaden nie otrzyma większości, zaproponował w komisji zlanie wszystkich niepolskich projektów. To stało się za pomocą poprawki Stavenhagena, którą komisja przyjęła za swoją, i tym sposobem zyskała postępowców i staroliberałów. Dr. Virchow, referent tejże komisji, gorąco przemawiał za tą poprawką, aby adres mógł przyjść godnie do skutku, i aby zagranica nie widziała rozsterki opinii. Poprawkę zaś polską uznał za niemożebną do przyjęcia. Przy rozprawie jeneralnej mówili Jacoby i Reichensperger, pierwszy ze stanowiska radykalnego, republikańskiego, drugi zaś ze stanowiska katolickiego. Jacoby uznał wprawdzie ogromne rezultaty wojska pruskiego, lecz nie może on tryumfować razem ze stronnictwem rządowem. Wojnę rozpoczęto przeciw woli ludu (oho! ze strony feudałów). Wypada ona na korzyść nie ludowi, lecz władzy absolutnej. Pomimo wszelkich zwycięztw armii, rezultata wojny nie przyniosą zbawienia ani ludowi, ani ojczyźnie. (Oho! ze strony feudałów). Przyszłość pokaże, czy dnie w Biarritz były więcej honorowemi niż czasy ołomunieckie. Przyszłość pokaże również, czy podział Niemiec doprowadzi do jedności. Jezyk miecza nie jest niczem innem, jak tylko objawem zamącenia pojęć. Jeżeli w Prusiech potrwa dłużej system i zasada dotychczasowa, natenczas i dla Niemiec nie będzie zbawienia. Podniesiono kwestję niemiecką: ja mówię — tylko w służbie wolności i prawa można podnosić sztandar narodowości!" Potem Schwerin, Waldeck i Blankenburg w interesie „jedności" cofnęli swoje projekta do adresów, a zgodzili się na projekt komisji z poprawką Stavenhagena. Przy rozprawie specjalnej hr. Łubieński usprawiedliwiał poprawkę polską, mówiąc, że wnosi ją imieniem ludu polskiego. Bismark mocno się żachnął na to, i założył protest imieniem rządu przeciw takiemu powiedzeniu. Wedle konstytucji, posłowie są reprezentantami tylko pruskiego narodu, a 5. korpus armii dowiódł na polach Czech, że wojska języka polskiego są mimo to całą duszą Prusakami. (Poprawka polska nie żądała nic innego, jak tylko uszanowania praw narodowości polskiej; p. r.)

Poprawkę polską odrzucono; głosowali za nią tylko Polacy, Jacoby i dr. Becker. Potem przyjęto adres podług poprawki Stavenhagena większością koalicyjną stronnictwa postępowego, ze staroliberalnemi i feudalnem. Przeciw głosowali Polacy, 8 z frakcji katolickiej i Jacoby.

Milczenie dotychczasowe dziennikarstwa węgierskiego o kwestjach wewnętrznej polityki, przerwał poniekąd *Pesti Naplo* artykułem z d. 23. bm, napisanym przez hr. Władysława Hunyadego, chociaż tylko z lekka dotykającym sprawy nowego ukonstytuowania monarchii: „W progu pokoju — pisze autor, w przededniu niepewnej, a może znowu wojennej przyszłości, przesycona 18 letniem eksperymentowaniem, tęskni cała monarchia do stanowczego uporządkowania stosunków. Dzień 20. października, 26. lutego, 20. września, były to tylko drgnienia nowego czasu, zapowiadały one tylko lepsze czasy, nie przyniosły jednak takowych, były ono tylko rosą, ale nie deszczem, jutrznią, ale nie wschodem słońca. Jedność włoska osiągnięta, i niemiecka jedność doprowadzona już prawie do skutku, chociaż inaczej, niż ją sobie przedstawiały szkoły Rottecka i Welkera. Teraz przychodzi z porządku sprawa polska i sprawa wschodnia. Wenecja odstąpiona, ale twierdze jeszcze zajęte; z Niemiec wyparowano Austrję, ale nie porzucono jeszcze usiłowań, by się tam znów dostać; skutkiem sprawy polskiej zagrożony jest ów kraj monarchii, który po Węgrach zajmuje obszaru najwięcej, a skutkiem sprawy wschodniej zachwiało się i drugie miejsce, na którem dręczona Austrja mogła była spocząć. A wśród takich stosunków zewnętrznych, jak że straszny stan wewnętrzny! Chory człowiek, zmuszony walczyć!

„Dawniej porównywano Austrję z wielkim domem, zamieszkałym przez rozmaitych mieszkańców, którzy wprawdzie mieszkają pod jednym dachem, ale od dawnego już czasu nie mogą się z sobą pogodzić. Zaprowadzono ostrą karność, skutkiem tego chcieli prawie wszyscy się wynieść: Schmerling wystawił im wspólną salę, by się wszyscy mogli tam zabawiać; mieszkańce jednak życzyli sobie dobrych pomieszkań, w którychby mogli żyć wygodnie i swojsko, a za które płaciliby jednak tylko mały czynsz. Sprawy wspólne: dach, klucz od domu, sala są to wszystko kwestje drugorzędne. Z czegoż się składa teraźniejsza Austrja? Po większej części jest to spadek po bitwie pod Mohaczem. Nowych eksperymentów stawiać nie można, nowe ideje nie dadzą się urzeczywistnić; trzeba powrócić do źródła, do zaczątku.

„Jakież są części składowe Austrji? Przedewszystkiem kraje i narody, należące do korony św. Szczepana. Te należy ułożyć w wielkie ciało, aby z tego powstały znowu Węgry stare, wolne, wielkie, potężne, szczęśliwe. Przywilej korony św. Wacława, rozdarty przez Ferdynanda II., może odnowiciel państwa na nowo udzielić. Owe zaś cztery prowincje, reprezentujące oświatę i łączność z nieocenionym żywiołem niemieckim, stanowią grupę trzecią.

„Kiedy cesarz Franciszek — tak kończy się ten artykuł, — w roku 1805 złożył koronę św. państwa niemieckiego, wówczas rozbijali sobie głowy mężowie stanu, jakimby też sposobem można monarchię ukonstytuować. Wówczas sławny Frydryk Gentz napisał do sławniejszego jeszcze Jana Müllera następujące wyrazy: „„Węgry muszą się stać krajem głównym, Buda-Peszt stolicą. Węgierską konstytucję należy zreformować i rozszerzyć na całą monarchię.""

Z Wiednia piszą do *Pester Lloyda* pod dniem 22. bm: „Ostatniemi dniami mówiono wiele o tem, że pierwszy adjutant jeneralny cesarza, hr. Crenneville, podał się do dymisji, i że minister wojny flm. Frank ustąpił. Pierwsza z tych wiadomości jest zupełnie bez podstawy. Co się zaś tyczy ustąpienia ministra wojny, to nie jest ono bynajmniej niemożliwem, już dla tego samego, że minister ten jest bardzo cierpiącym, i z tego powodu znajduje się właśnie w kąpielach w Rosnau. Chociaż zaś kilkakrotnie domyśliwano się, że następcą jego będzie jen. Möring, pośrednik zawieszenia broni z Włochami, mimo to na podstawie wyrażeń w kompetentnych kołach wojskowych należy raczej przyjąć, że na ten wypadek w miejsce jego wstąpi szef sztabu jeneralnego arcyks. Albrechta, fmp. John.

Wspominaliśmy już swojego czasu o rokowaniach nad zawiązaniem traktatu handlowego i cłowego między Austrją a Francją. W sprawie tej piszą do *Pest. Ll.*: „Chociaż ukończenia tych układów, zwłaszcza że się już porozumiano w najistotniejszych punktach, dłużej zwlekać nie należy, mimo to należy poprzedzić je uregulowaniem handlowo-politycznych stosunków z Włochami i zmodyfikowaniem układu kwietniowego z związkiem cłowym. Zdaje się nawet, że tego samego przekonania jest także większa część przemysłowców, by tak tym układom z Włochami i Związkiem cłowem jako też i z Francją dać pierwszeństwo przed zawieszonemi na jakiś czas układami z Anglią."

Misja jen. Manteufla do Petersburga już się skończyła jak donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, i potwierdzają się oznaki, że stosunki Prus z Moskwą i nadal będą jak najlepsze. Car zatrzymał Manteuffla u siebie do przyszłego tygodnia.

La Patrie wspomina o pogłosce, że Francja i Austrja postanowiły zawezwać ludność Wenecką do głosowania za lub przeciw przyłączeniu do Włoch. Wtedy prawdopodobnie głosowanie wypadnie za osobną autonomią, Wenecja stanie się wicekrólestwem z odrębnym sejmem i senatem i w ścisłem przymierzu z Włochami, pisze *Patrie*, lecz podobno na wiatr.

Amnestja, którą wydał świeżo król Wiktor Emanuel, jest powszechną i rozciąga się także na Mazziniego i na skompromitowanych pod Aspromonte.

Z Kandji donoszą, że liczba powstańców tamtejszych wynosi 25.000, które rozłożone są na dobrych stanowiskach.

Z Meksyku dochodzą wiadomości o ciągłych aresztowaniach. Santa Anna miał ofiarować swój współudział republikanom, ale Juarez nie przyjął go, obawiając się rozkładu własnej partji.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 24. sierpnia wieczorem. Układ pokojowy między Prusami i Austrją wczoraj wieczór podpisany w Pradze, nadszedł dzisiaj do Wiednia do ratyfikacji (potwierdzenia). Natychmiast po ratyfikacji i wymianie podpisanych wzajemnie dokumentów zaczną wojska pruskie opuszczać zajęte dotąd ziemie austrjackie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 24. sierpnia (*Ceny targowe*). Na targu dzisiejszym notowano z urzędu następujące ceny: mierzyca pszenicy 3.03, żyta 2 złr., jęczmienia 1.47, owsa 1 złr., grochu 2.93, kartofli 66 ct., soczewicy 2.20; sąg drzewa bukowego 9.94, sosnowego 7.97; cetnar siana 77 cnt., słomy 61 ct.: mec hreczki 1.70.

Wiedeń, 21. sierpnia. *Bydła rzeźnego* było na targu wczorajszym z Węgier 1418; z Galicji 1003, z innych prowincyj 342, razem 2763 sztuk. Niesprzedanych zostało 96 sztuk. Waga 440—630 fnt., cena sztuki 112 50—193.50, cetnara 23—27.25. *Rzepak* idzie zwolna w górę z powodu, że się objawił z za graniay popyt na niego. Przynajmniej właściciele terenu wstrzymują się od sprzedaży, co znowu zniewala kupców do wyczekiwania, i tym sposobem handel obraca się w nader ciasnych granicach, a większe transakcje są bardzo rzadkie. Rzepak doborowy loco Peszt kosztuje 6—6½, banacki 5¼—6¾ złr. za mierzycę. *Olej rzepakowy* tak z ręki jak i na dostawę ma się ku podwyżce. Na dostawę jesienną 27—27½, z ręki 26¾, *olej lniany* wyrobu austrjackiego 32 33 złr. za cetnar.

Okowita podniosła się w Wiedniu do 55 ct. za stopień i wiadro, czyli do 1 złr. 10 ct. za garniec 32° B. Zapasy tego artykułu niedawno tak jeszcze znaczne, już się po większej części wyczerpały; że zaś do nowej produkcji przynajmniej trzy miesiące jeszcze upłyną, przeto można mieć nadzieję, że cena obecna nietylko się utrzyma, ale może i wyżej jeszcze pójdzie.

Na *chmiel* będzie w roku obecnym i przyszłym żywy bardzo popyt, zbiór bowiem tegoroczny wszędzie nie dojrzał, i ceny już się znacznie podniosły. Nadto potrzeba chmielu wzmaga się wszędzie, w skutek konsumcji piwa, która się wszędzie prawie z każdym dniem podnosi.

Nafta nasza także znacznie wyższych cen spodziewać się może, z powodu znacznego ażjo na srebrze, które utrudnia przywóz amerykańskiego petroleum do krajów monarchii austrjackiej.

W miesiącu lipcu b. r. wypalono w 13 gorzelniach wschodnio galicyjskich 141.150 gradusów czyli 1777 wiader *okowity* 80° Tr. *Piwa* wywarzono w tymże miesiącu w 130 browarach 18.228 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu nie była w ruchu. *Soli* wywarzono w miesiącu lipcu w warzelniach wschodnio-galicyjskich 56.292 cetnarów, o 8845 cetnarów mniej niż w miesiącu lipcu przeszł. roku.

Kraków d. 22. sierpnia. Dowóz zboża na granicy pokazuje się znaczniejszym, a pokup w tej porze jest ożywionym, i wszystko co tylko na targ do sprzedania przybywa, prędko znajduje odbyt. Żyto z pól chłopskich płacono po złp. 22 23, do 24½; pszenica takie same ceny jak w poprzednim tygodniu otrzymała, t. j. 28, 30, 31. 32 do 34½ złp. Na późniejsze odstawy utrzymały się te same ceny.

Tutaj w Krakowie targ dalej szedł bardzo żywo, i kupcy, którzy w znacznej liczbie ze wszystkich stron na targ przybywali, wykupili wszystko, tak to co było na targu, jak i na przyszłe odstawy. Przytem jeszcze polecenia do znacznego zakupna dla młynów do Szlązka górnego, (gdyż ztamtąd kupcom nie wolno jeszcze do naszego kraju przybywać) wymagały, iż cała pszenica transito została sprzedaną. Za pszenicę transito (via Granica i Sosnowice) płacono po 38, 40, 41, do 42 złp. za 192 funt. wagi celnej; za pszenicę galicyjską jakoteż okręgową płacono po złr. 7 75 c., 8.50 8.75 do 9 złr. a w najlepszych gatuntach do 9 złr. 25 c.: wszystko za 172 fnt. w. wied. Żyto tak samo w cenie wyżej stoi, sprzedawano po 5.75, 6 złr., 6.25 do 6.50 za 162 fnt. w. wied. Rzepak dalej jeszcze bardzo wielu kupców znajduje i płacony według gatunku po 11 złr. 25 c., do 11.75 za 152 fnt. wagi wied. Wszystkie inne artykuły nie mają jeszcze regularnej ceny, gdyż w handlu jeszcze się nie znachodzą. (*C.*)

Dobra Rydoduby w obwodzie Czortkowskim wystawione na licytację. Termina: 25/11, 22/11 i 21/12 1866. Cena 57,903 złr. 30 kr.

Spis zmarłych we Lwowie od d. 1—15. sierpnia wymienia 107 osób.

Rząd moskiewski wydał następujące rozporządzenie ministerstwa skarbu względem wywozu za granicę złota i srebra. Z powodu powiększonego w ostatnim czasie wywozu za granicę srebra w sztabach i drobnej monecie 72 próby, przyczem sztaby częstokroć nie miały na sobie przepisanych cech probierczych, niektóre komory zażądały od wydziału dochodów celnych decyzji: 1) czy wywożone za granicę srebro w sztabach, skoro nie jest ocechowane ustanowioną próbą, ma być zatrzymywane, i 2) czy ulega konfiskacie drobna moneta srebrna 72 próby w razie, kiedy taż przy przywożeniu za granicę zadeklarowana będzie przed dopełnieniem rewizji. W skutku tego wydział dochodów celnych, z polecenia towarzystwa ministra skarbu, zawiadamia naczelników okręgów celnych i wszystkie urzęda celne na granicy europejskiej: 1) że sztaby srebra i złota, nie mające ustanowionej próby, zadeklarowane na komorach do wywozu za granicę, tudzież zatrzymane wewnątrz kraju, ulegają konfiskacie w myśl art. 142 ust. probier. t. XI. zbioru praw z roku 1863, i 2) że okólnik wydziału celnego z dnia 10. marca 1860 r. nr. 3 (art. 4.), względem wywozu monety srebrnej, ma być stosowany i do monety drobnej 72 próby. A przeto pomieniona moneta przeznaczona do wywozu, nie ulega konfiskacie w razie zadeklarowania jej na komorze przed rewizją, a tylko wywóz tejże ma być wzbroniony; dla uniknienia zaś jakichkolwiek w tej mierze nieporozumień, komory na zasadzie art. 1170 ust. celn. z r. 1863, winne są zapytywać każdego przejeżdżającego, czy nie ma z sobą srebrnej monety 72 próby, i gdyby po odpowiedzi, że nie ma, moneta ta była wykryta, w takim razie ma być skonfiskowana a w sporządzonym o wykryciu tej monety protokóle ma być wzmianka o uczynionem zapytaniu.

Przyjechali do Lwowa d. 23. sierpnia. Pp. hr. Borkowski Stan. z Ubrynowa dolnego, Wiśniewski Tad. z Krystynopola, Pierzchała Ignacy z Uszkowic, Zawadzki Józef z Sutkowic. Nachtweih Jerzy z Wiednia, Wasillesco Jerzy z Jas, Prevot Leon z Stanimierza.

Wyjechali ze Lwowa d. 32. sierpnia. Pp. ks. Gedroic Gedeon do Mołdawy, Czerniakowski Władysław i Michał do Lisieczenic, Jędrzejowicz Henryk do Jasionki, Morawski K. do Pohorzec. Radziejewski Edw. do Ditkowiec, Younga Władysław do Trzciniec, Zawadzki Michał do Bełzca, Dobrowski Władysław do Tarnowa, Swidziński A. do Tarnopola.

Kurs lwowski, z dnia 24. sierpnia.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	03	6	14
Dukat cesarski	6	06	6	14
Moskiewski półimperjał	10	25	10	50
Moskiewski rubel srebrny	1	90	1	95
Moskiewski rubel papierowy	1	57	1	59
Pruski talar kur.	1	87	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	00	67	75
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	43	71	18
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	64	38	65	50
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	65	75	66	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	202	00	206	50

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 24. sierpnia.	W. a. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	50
Losy z r. 1860	77	20
Akcje banku nar. za 1000 gl.	728	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	148	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	130	25
Dukaty cesarskie sztuka	6	14
Srebro za 100 gl. w. a.	128	00

Wiedeń 23. sierpnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	75	55	00
„ Pożyczka narod.	66	75	67	00
„ Metaliki na m. k.	60	50	60	75
„ Obl. ind. niż. austr.	77	00	78	00
„ „ „ węgierskie	66	50	67	00
„ „ „ chor. i sław.	66	00	68	50
„ „ „ galicyjskie	63	50	64	50
„ „ „ bukowińskie	63	00	63	75
„ „ „ siedmiogr.	63	50	64	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	14	50	142	00
„ „ „ 1854	70	50	71	00
„ „ „ 1860	83	00	84	00
„ „ „ 1864	68	50	68	70
„ srebrnej z r. 1864	75	50	00	00
„ z r. 1865	75	00	75	50
„ kredytowe	110	50	118	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	24	00	26	00
„ hr. Palfy	22	00	23	00
„ ks. Klary	22	00	23	00
„ hr. St. Genois	20	00	22	00
„ miasta Budy	21	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr Waldstein	18	00	18	00
„ hr. Keglevich	10	50	11	50
„ Rudolfa	12	00	12	60
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10 letn. do los.)	105	00	000	00
„ w monecie konw.	98	00	93	50
„ w walucie austr.	88	70	88	90
Galic. Zakł. kred. 4%	67	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	100	50	101	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	728	00	730	00
„ anglo-austr.	72	00	73	00
Zakładu kredytowego	146	80	147	00
Kolei półn. Ferdynanda	162	80	163	00
„ galicyjskiej	203	00	204	00
czerniowiec z wpł. całkowitą	173	00	174	00
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	50	109	00
Frankf. n. M. 100	108	50	109	00
Hamb. 100 mark.	96	75	97	25
Londyn 10 fnt.	129	25	130	50
Paryż 100 frank.	51	50	51	65
Warszawa 23. sierpnia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	83	83	83	83
„ „ kupon. „	00	67	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	75	75
„ „ war.-bydg. „	65	33	66	00
Paryż 22. sierpnia.				
Renta 3%	69	02	00	00

Ni. 21.069

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia miejskiego prawa wyszynku propinacyjnego wraz z karczmą we wsi Brzuchowicach, na czas od 1 listopada 1866 do 31. grudnia 1869 **przeprowadzoną będzie licytacja głośna dnia 6. września 1866 od 10 godz. rano do 12. w południe w biórze III Dep. Magistratu,** gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się można.

Aż do wspomnionego dnia i godziny rozpoczęcia licytacji głośnej, przyjmowane będą w rzeczonem biórze także deklaracje opieczętowane na tę dzierżawę, które przepisanem wadjum opatrzone być winny.

Kwotę wywołania ustanawia się na 477 złr. a wadjum na 50 złr. wal austr.

Magistrat król. stoł miasta

2467 Lwów dnia 11. sierpnia 1866. 2—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański, Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera